

FESTIWAL PLACU TEATRALNEGO

PLAC TEATRALNY + GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ W OPOLU

25.06—
11.09.2021

Galeria Sztuki Współczesnej w 2021 roku zrealizowała Festiwal Placu Teatralnego wypełniony wydarzeniami edukacyjno-animacyjnymi kierowanymi do lokalnej społeczności. Plac Teatralny w Opolu to kulturalne serce miasta. Znajdują się tutaj: GSW (organizator), Teatr im. Jana Kochanowskiego, Biblioteka Obcojęzyczna WBP Opole, a także... legendarne Centrum Handlowe Opola-nin. Przy placu mieści się również jedno z największych osiedli mieszkaniowych w Opolu (ok. 2000 mieszkańców) powstałych na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Galeria Sztuki Współczesnej pragnie przypomnieć złożoną historię miejsca i jego historyczne funkcje. Już za czasów niemieckich postanowiono przekształcić tę pustą przestrzeń w kulturalne centrum Opola. Koncept był kontynuowany przez kolejnych włodarzy miasta. Warto podkreślić, że oprócz kulturalno-propagandowej plac pełnił również handlową i rekreacyjną funkcję. Nazywany był placem Targowym, Centralnym, Lenina, Defilad, a nawet Opolskim Manhattanem. Układ urbanistyczny w obecnym kształcie powstał w latach 60. XX wieku. Miejsce to miało spełniać wielkomiejskie ambicje Opola i stać się jego reprezentacyjnym centrum. Festiwal Placu Teatralnego to projekt skupiony wokół historii, przyrody, sztuki i relacji społecznych, tworzących wspólnie klimat tego miejsca. Zrealizowaliśmy performansy, wykłady, spacerów oraz wystawy w okolicach galerii oraz pobliskich bloków.

Kuratorki projektu: Agnieszka Dela-Kropiowska
i Natalia Krawczyk



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu



Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury, Dziedzictwa Narodowego
i Sportu w ramach programu
Narodowego Centrum Kultury
„Kultura – Interwencje 2021”

Organizator:



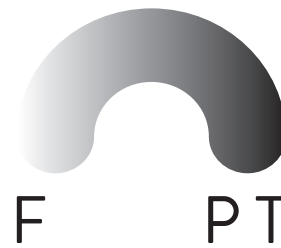
Galeria jest
samorządową
instytucją kultury
Miasta Opola



Partnerzy:



Patroni medialni:



galeriaopole.pl
/placeteatralny

egzemplarz
bezpłatny

OPOLE
2021

NR 1

GAZETKA WYDANA W RAMACH
FESTIWALU PLACU TEATRALNEGO

GAZETKA
OPOLANKA

W ŚRODKU:
WYWIAD Z OPOLANKĄ
KRZYŻÓWKA
CZY WIESZ, ŻE...

PRZYJAŹNIE
SKANDALE
SAMO ŻYCIE

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ W OPOLU



autorka fotografii: Aneta Pikuła



autorka fotografii: Paulina Piórkowska

Z opowieści „najwierniejszego kibica Odry Opole” o nicku Ergo na łamach forum gazety.pl tytką z prażonym słonecznikiem stanowi kultowy element kultury stadionowej od lat 60. Uważa, że mecz w tamtych latach bez słonecznika byłby czymś niepełnym i bez wątplenia kończyłby się bez bramek. Za czasów socjalizmu nikt nie chciał i nie mógł zarobić na kibicach. Tę lukę wypełnili Opolanie, którzy kupowali słonecznik na targowisku, w którego miejscu znajdują się dziś wieżowce, i prażyli słonecznik z solą w domach. Przysmak był sprzedawany w tytkach z gazety i kosztował kibica 1,20 zł za małą porcję, a 5 zł za dużą. Milicja nie sprzyjała sprzedawcom i wyganiała ich ze stadionu. To spotykało się z dużym oburzeniem kibiców, którzy dopiero co znaleźli formę ukojenia nerwów podczas meczu. Wspomina się, że mistrzami prażonego słonecznika było małżeństwo o nazwisku Król, o którym słyhać było na całym Górnym Śląsku.

Źródło: https://forum.gazeta.pl/forum/w,65,19085905,19085905,Najwierniejszy_kibic_Odry_Opole.html#p19172052

KOMENTARZ

KOMENTARZ PAULINY PIÓRKOWSKIEJ,
AUTORKI KONCEPCJI GAZETKI

Rozmowy z mieszkankami i mieszkańcami placu Teatralnego, stanowiące część źródeł do gazetki, zostały przeprowadzone przez Agnieszkę Delę-Kropiowską, Natalię Krawczyk oraz Paulinę Ptaszyńską.

Rozmówczynie i rozmówcy:

Irena Hodowaniec, Elżbieta Kapluk, Irena Kapton, Marek Kapton, Anna Łęgowik, Maria Malicka, Stanisław Malicki, Jacek Mosion, Katarzyna Nowak, Paweł Nowak, Zdzisław Skinderowicz, Krystyna Słodczyk, Grzegorz Wolny, Krystyna Wrodarczyk, Ewa Zbroszczyk.

W wakacje realizowałam rezydencję w ramach Festiwalu Placu Teatralnego. Moim zadaniem było opracowanie czegoś w rodzaju społecznej kroniki placu, w oparciu o informacje zebrane przeze mnie, kuratorki projektu oraz pozostałe rezydentki – Paulinę Ornatowską i Paulinę Ptaszyńską. Dzięki nawiązaniu znajomości z Panią Ewą Zbroszczyk, prowadzącą sklep z warzywami na placu Teatralnym, udało mi się poznać wiele mieszanek i mieszkańców okolicy. Poza zaznajomieniem się z historią tego miejsca z perspektywy okolicznych mieszanek i mieszkańców mogłam zaobserwować ich relacje oparte na pomocy wzajemnej. W swojej pracy bazowałam także na wypowiedziach znalezionych na forum internetowym www.gazeta.pl, które na początku lat dwutysięcznych stanowiło jedną z niewielu platform internetowych do wymiany myśli, uwag, komentarzy. Znalazłam tam między innymi dyskusje na tematy ważne i, zdaje się, trudne dla społeczności placu Teatralnego, jak chociażby pogłoski dotyczące wyburzenia bloków, które zamieszkuje zdecydowana większość okolicznych lokatorów. Kiedy pracowałam nad koncepcją kroniki, zachwyliła mnie ilość anegdot związanych z codziennością lokalnej społeczności, a także przemawiający przez nie sentyment i tęsknota do przeszłości. Zbierając wszystkie ciekawostki w postaci historyjek, postanowiłam stworzyć osiedlową gazetkę, która poza aspektem historycznym placu Teatralnego, ma także ukażać humorystyczny charakter wielu wspomnień. Mam nadzieję, że nasza praca będzie impulsem do wzmocnienia relacji między osobami tworzącymi historię tego miejsca, a także okazją do rozmowy, która może mieć charakter międzypokoleniowy.

Kiedyś usłyszałam, jak pani z balkonu krzyczała, że nie życzy sobie, żeby ktoś na jej terenie jeździł rowerem. To nie tyle chodzi o plac Teatralny, ale chyba ogólnie tak jest teraz. Niektórzy narzekają na to, że tu, przy tym warzywniaku, ta droga to taka „przejsiówka”. Więcej śmieci, więcej hałasu, bo więcej ludzi się przewija. Nie dziwię się też temu, że niektórym osobom to przeszkadza. Dwie osoby wspominały, że chciałyby się odгородzić murem. Dociera do mnie przekaz osób starszych, które są zwyczajnie zmęczone hałasem. Pomimo tego uważam, że ten plac pięknieje. Z roku na rok te zmiany cieszą oko coraz bardziej, mimo tego, że faktycznie przybywa betonu, a drzewa znikają.

Pamięta Pani jakieś historie, którymi żyłście jako społeczność placu? W 2011 roku pojawił się głos, że bloki powinny zostać wyburzone, ponieważ zostały wybudowane z założeniem konkretnego czasu użytkowania ich. Ówczesny prezydent Opola Ryszard Zembaczyński w mediach mówił o tym, że to insynuacje. Pamięta Pani ten moment?

Pamiętam to. Było tu duże poruszenie. Część osób stwierdziła wtedy, że nie jest to możliwe, że to plotka. Były osoby, które mocno wzięły sobie to do serca. Sama się zmartwiłam, co będzie z warzywniakiem. Wiem, że odbywały się narady z prawnikami. Mieszkańcy mówili, że nie ma na to ich zgody i to się nie wydarzy – zostają tutaj. Nie wspominał tego wydarzenia negatywnie, bo bardzo siebie wspieraliśmy. Wyczuwalna była solidarność mieszkańców. Jednym słowem – nic się nie stanie.

Jest to dla mnie kolejny znak świadczący o zażytych relacjach mieszkanki i mieszkańców oraz poczuciu solidarności w momencie zagrożenia. Z tego, co widzę i słyszę, przede wszystkim spędzając z Panią czas, ludzie mają bardzo różne historie. Jakie one są?

Bardzo różne. Faktycznie więcej niż mówię – słucham. Niektóre historie są bardzo smutne, inne radosne i budujące. Różnych wydarzeń doświadczyli mieszkańcy placu. Wiem bardzo dużo, a ta wiedza sprawia, że ufamy sobie i moi klienci też mają w sobie wiele wyrozumiałości. Wszystko z uśmiechem na twarzy. Ale stosownie do sytuacji, to również się wzruszamy i wyrażamy swoje emocje przez łzy przeplatane ze śmiechem. Muszę przyznać, że nawet jak jestem na urlopie, to często myślę o moich znajomych i klientach oraz o tym, czy wszystko u nich w porządku. Czuję się tu potrzebna.

A ma Pani jakieś wspomnienia dotyczące placu, niekoniecznie związane z prowadzeniem warzywniaka?

Najbardziej zapadł mi w pamięć Opolanin. W szkole podstawowej wyszłam tam pierwszy raz samodzielnie na zakupy z koleżankami. Za zgodą mamy pojechałam kupić jakąś kasetę do magnetofonu. (Jeszcze nie wiedziałam, że spędzę tu kawał życia). Ten budynek, wnętrze, to robiło wrażenie. Pamiętam, że życie tętniło w tej okolicy cały czas, a w środku było wszystko. Zwiedzałyśmy, robiłyśmy zakupy. Pamiętam, że kupiłam wtedy sukienkę. Bardzo dobrze wspominał zjedzonego w budce na zewnątrz hot doga z pieczarkami. Najlepszy smak, pamiętam do dzisiaj! To był wyczyn. Nawet wspominaliśmy to z mężem, który również tu pracuje. Zajmuje się zaopatrzeniem i również bardzo mnie wspiera.

Dużo rozmawiamy o przeszłości. Ma Pani jakąś wizję tego, jak to miejsce może wyglądać w przyszłości?

Jak już wspominałam, plac Teatralny wypiękniał. Pielęgnacja i to wystarczy. Niewiele trzeba tu zmieniać. Widzę tutaj odpoczywających, uśmiechniętych ludzi, którzy mają swoją ostoję, i niech tak po prostu zostanie.

Bardzo dziękuję, Pani Ewo, za rozmowę.



autorka fotografii: Aneta Pikula

Przepis na dobrze funkcjonujący warzywniak to nie tylko dobre produkty, ale i umiejętności interpersonalne, które cechują Panią Ewę. Sklep jest otwarty od poniedziałku do piątku, w godzinach od 9:30 do 17:00. Jeśli chcesz poznać lepiej społeczność placu Teatralnego, koniecznie odwiedź to miejsce!

POZNAJ PIĘĆ CIEKAWOSTEK NA TEMAT OKOLICY!

1. Prawdopodobnie w latach 50. z cyrku rozstawionego na placu uciekł lew. Zdezorientowany spacerował po okolicy. Najpierw zadowolił się na jednym ze śmietników, następnie w jednej z toalet, której okno znajdowało się na parterze. Niestety z powodu klatki nie zamkniętej przez człowieka historia skończyła się bardzo źle dla lwa...

2. Kino Kraków słynęło z atrakcji towarzyszących pokazom filmowym. Przed projekcją filmu „Wiedźmin” zapłonęło wielkie ognisko na parkingu przed kinem. Podczas premiery „Pana Tadeusza” personel miał na sobie stroje z epoki, a do projekcji „Operacji Samum” potrzebne były tony piasku przywiezione przez trzy wywrotki. (1)

3. W polskiej Sieci pół miliona internautów wyrażało sprzeciw wobec zamiaru przystąpienia Polski do międzynarodowego porozumienia ACTA. Według protestujących umowa miała prowadzić do cenzury internetu w imię walki z piractwem. Na placu Jana Pawła II w 2012 roku swój sprzeciw okazywali Opolanie i Opolanki. (2) W 2013 roku na tym samym placu kręcono film „Harlem Shake”. Jest to rodzaj internetowego memu, charakteryzuje go specyficzny taniec do piosenki amerykańskiego wykonawcy muzycznego Baauera. Na placu przy muzyce elektronicznej tańczyło około 300 osób, w strojach postaci z bajek, filmów, w kolorowych perukach i maskach. (3)

4. Tam, gdzie znajduje się Centrum Handlowe Opolanin, było targowisko, gdzie można było kupić zwierzęta, produkty rolne, kwiaty. W miejscu gdzie obecnie znajduje się sklep mięsny przy ul. Władysława Reymonta 1, był wjazd na teren ze straganami. Niektórzy mówią, że klimat był taki, jak u „Samych swoich”. Okoliczni mieszkańcy zbierali skorupki i obierki po warzywach, żeby wymienić je na śmietanę albo ser.

5. W 1953 roku 1 maja na placu zwanym wówczas Centralnym, obecnym placu Teatralnym, odbyła się prezentacja nowego obiektu, w postaci 11-metrowej makiety warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki. Robiła wrażenie!

Informacje pochodzą z rozmów z mieszkankami i mieszkańcami placu Teatralnego oraz następujących źródeł:

(1) <https://opole.wyborcza.pl/opole/7,35086,24125873,kra-kow-czyli-legenda-kina.html>

(2) <https://opole.naszemiasto.pl/manifestacja-przeciw-rzadowi-anty-acta/ar/c4-1308175>

(3) <https://www.youtube.com/watch?v=LPXpgVTbD80>

SONDA NA TEMAT FONTANNY MIĘDZY BLOKAMI
Zdania są podzielone. Kwestia tego, czy fontanna na placu została uruchomiona, czy nie, budzi wiele emocji i kontrowersji wśród mieszkanki i mieszkańców. Postanowiłam zbadać sprawę i przybliżyć wyniki sondy.

FONTANNA



„Nieudana inwestycja, coś nie zadziałało w instalacji”.

„Była zbyt głośna, więc mieszkańcy wnioskowali o wyłączenie, dlatego zamiast niej powstał kwietnik”.

„Fontanna działała bardzo krótko, bo była zbyt głośna”.

„To było coś pięknego. Można było się ochłodzić, wykąpać, spryskać wodą”.

autorka fotografii: Paulina Piórkowska

„Fontannę zakręcili, bo szum tak przeszkadzał mieszkańcom”.

„Nigdy fontanny tam nie było i nie ma co wprowadzać w błąd! Były piaskownice i z uwagi na to, żeby zieleni było więcej, przerobiono je na kwietniki”.

Miałam okazję towarzyszyć Pani Ewie w pracy, ponieważ nasza rozmowa odbywała się pomiędzy wizytami klientów. Poza świeżymi warzywami, owocami czy przepisem, jak najlepiej kusić ogórki, można też znaleźć dużą dozę troski ze strony Pani Ewy oraz innych kupujących. Pod warzywniakiem toczy się wiele rozmów na temat codzienności, bieżących spraw, co za tym idzie – miejsce pełni rolę lokalnej kroniki mówionej. W międzyczasie różne osoby opowiadały o tym, co się im dziś przytrafiło, o chorobie psa, wizycie u lekarza, czy pytały zaniepokojone o sąsiadkę, której dawno nie widziały. Ten wywiad jest na temat historii sklepu, placu, ale także relacji sąsiedzkich opartych na pomocy wzajemnej.

Podczas rozmów z mieszkankami i mieszkańcami placu Teatralnego ktoś zauważył, że warzywniak jest tutaj od zawsze. Czy mogłaby Pani trochę opowiedzieć o początkach?

Faktycznie czujemy się tutaj, jakbyśmy byli od zawsze. W tym roku minęło 20 lat. Także mnóstwo czasu i co za tym idzie – mnóstwo radości. Bardzo się cieszę, że tu jestem. To, co cieszy mnie najbardziej, to wspaniali klienci. Każdy dzień jest inny. A jak to się tak realnie zaczęło? Po okresie macierzyńskim planowaliśmy z mężem stworzenie czegoś własnego. Początkowo zastanawialiśmy się nad założeniem swojej restauracji albo knajpki, ale potem postanowiliśmy otworzyć coś małego. Natrafiliśmy na ogłoszenie o kiosku na sprzedaż. Przyjechaliśmy, zobaczyliśmy to miejsce i coś mnie ujęło. Może nie sam ten kiosk, ale bardziej ta okolica. Poczułam, że to będzie nasze miejsce. Obok stał sklep spożywczy, dlatego postanowiliśmy, że warzywniak będzie pasować. I tak w sumie zaczęła się nasza przygoda, która trwa do dziś. Wówczas docierali do mnie klienci mówiący, że jestem któraś z kolei. Jedni mówili, że była tu cukiernia, drudzy, że kwaciarnia. Natomiast inni wspominali, że był tu już kiedyś sklep z warzywami, ale bardzo krótko. To chyba też była taka motywacja dla mnie, skoro warzywniak już tu był, to to musi być kontynuacja.

Spędzając tu z Panią czas, muszę przyznać, że bardzo zachwycają mnie Pani relacje z klientami. Widzę i słyszę, że kupujący dzielą się z Panią bardzo wieloma historiami, pozytywnymi i negatywnymi. Mam wrażenie, że wkłada Pani wiele pracy w to, żeby te stosunki były tak serdeczne. Jak wyglądało budowanie tych relacji?

To miejsce jest bardzo specyficzne, a tę specyfikę tworzą ludzie. Czuję, że jedna osoba nakręca drugą, przychodząc z taką pozytywną energią i uśmiechem na twarzy. Czasem oczywiście widać, że coś komuś dolega albo dokucza, ale i tak zawsze powie coś miłego. Ja staram się dużo uśmiechać i być pogodna, myślę, że to rzutuje na inne osoby.

W rozmowach, jakie prowadzę, wielu mieszkańców i mieszkanki mówi o tym, że kiedyś relacje między ludźmi były bardziej zacieśnione i wszyscy się znali. Wiele osób mówi, że niektóre mieszkania są wynajmowane przez studentów albo osoby, które są tutaj tymczasowo, i to sprawia, że relacje słabną. Mam wrażenie, że istnienie tego warzywniaka trochę neguje tę tezę, że tych relacji już nie ma albo że są one nikłe.

Ja czuję, że to życie sąsiedzkie oparte na relacjach ciągle się kręci. Ci ludzie, którzy tu mieszkają i przychodzą do mnie do sklepu, są bardzo życzliwi. Dla mnie to było nowe doświadczenie. Nie znałam tego ze swojego miejsca zamieszkania, może dlatego, że stworzyłam swój drugi dom – właśnie w tym miejscu, czyli na placu Teatralnym. Mogę powiedzieć, że wśród nich są moi przyjaciele. Dużo osób opowiada o tym, że zna się jeszcze z młodości lat i są stąd. Zdarza się, że ktoś przedstawia mi drugą osobę, mówiąc to mój sąsiad i znają się całe życie. Są sytuacje, które są dla mnie trudne, jak to, że kiedy wracam z urlopu i dowiaduję się, że ktoś z moich bliskich klientów, osób starszych, zmarł. Prawie zawsze jak nie ma mnie przez pewien czas, dochodzi do mnie jakaś zła wiadomość. W te miejsca pojawiają się studenci, ludzie młodzi, którzy są równie fajni co klienci starszego pokolenia. Często te osoby mówią o tym, że bardzo im się podoba mieszkanie tutaj, i opowiadają swoje historie, skąd przyjechali i co tu robią. To też jest ujmujące, poznawać młodych mieszkańców.

Czyli można powiedzieć, że ten warzywniak pełni funkcję lokalnej kroniki mówionej, która dotyczy przeszłości związanej z początkami placu Teatralnego i blokami, ale też teraźniejszości?

Tak. Ja ciągle poznaję różne perspektywy i historie, którymi żyję, i mają na mnie wpływ. Kiedyś swój sklep prowadził tutaj Rysiek, który postawił te dwa kioski. Wszyscy na początku pytali mnie co u niego albo czy mój warzywniak ma z nim związek. Poznałam historię jego słynnego sklepu spożywczego, pod którym już o szóstej rano była kolejka. Podobno sklepy zostały sprzedane z braku sił i czasu. Doskonale to rozumiem. Bywało nieraz ciężko. Ja też już niejednokrotnie chciałam czegoś innego – po prostu zmian. Ale zawsze sobie powtarzam – warto tu być.

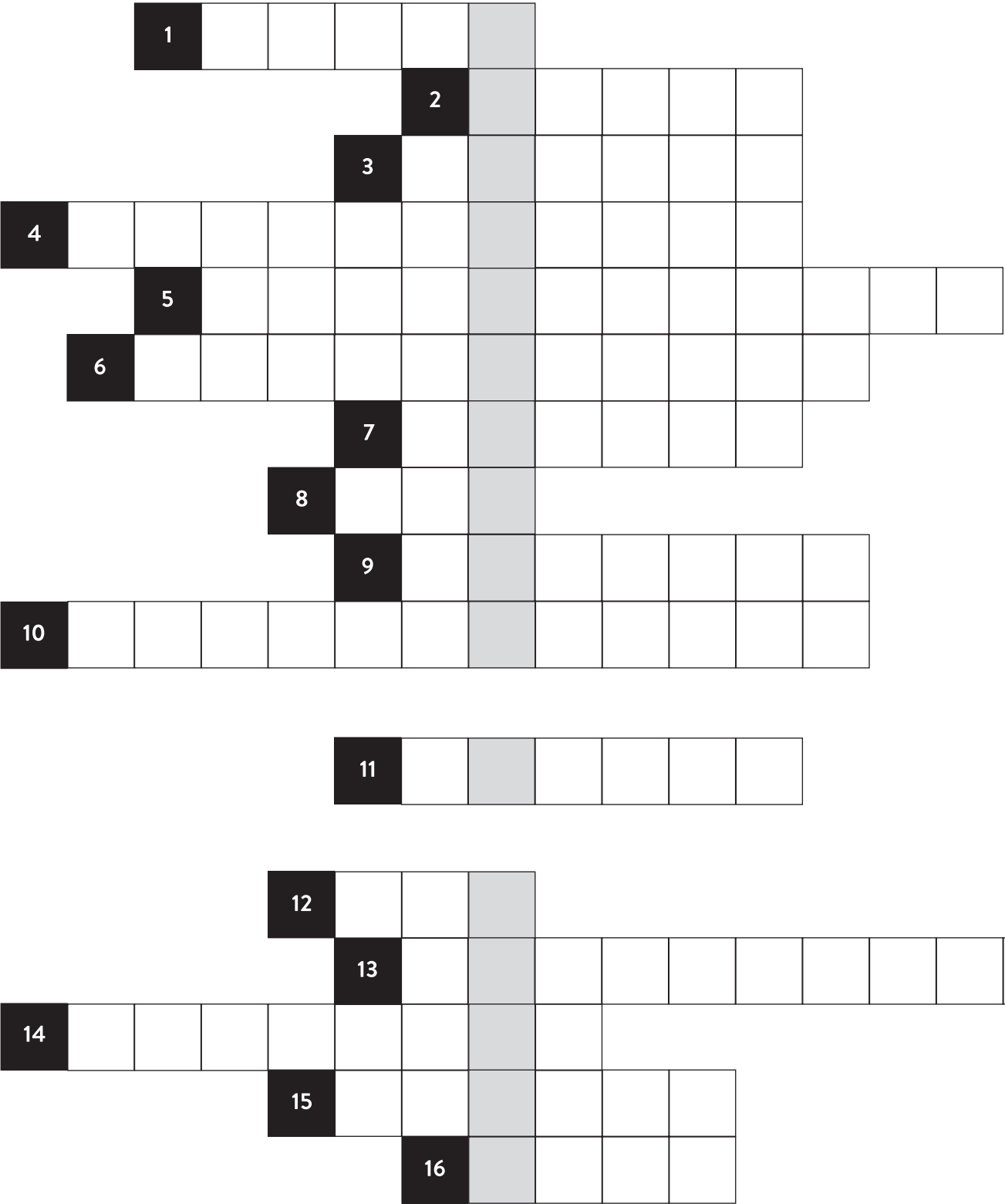
Czy słuchając tak wielu historii, obserwując okolicę, ma Pani jakieś refleksje na temat zmian w okolicy?

Pamiętam, że na początku było tutaj więcej drzew, ten plac był też parkiem. Samochodów było znacznie mniej. Z czasem zauważyłam taką tendencję gromadzenia się od siebie, nawet śmietniki są obecnie zamykane. Każdy ma jakiś swój wyznaczony teren.

DOWIEDZ SIĘ, JAKI FILM BYŁ POKAZYWANY
NA PIERWSZYM SEANSIE W KULTOWYM,
NIEISTNIEJĄCYM JUŻ KINIE W SĄSIEDZTWIE

1. Teatralny koń z placu.
2. ... Wystaw Artystycznych, obecnie Galeria Sztuki Współczesnej.
3. Nazwa kina znajdującego się przy placu Teatralnym w latach 1963–2003.
4. Ogródek ... – specjalistyczny teren zieleni, zakładany głównie na terenach miast, przeznaczony dla dzieci i młodzieży. Mieszkanki i mieszkańcy placu wspominają zabawy w ogródku tego typu. Obecnie znajduje się tam przedszkole.
5. Dzieło Stefana Żeromskiego zaprezentowane jako pierwszy spektakl Teatru im. Jana Kochanowskiego.
6. Florian ... – architekt mający na koncie autorstwo wielu charakterystycznych dla Opola obiektów: cokół pomnika Bojownikom o Polskość Śląska Opolskiego, amfiteatr, fontanna i wiata przystankowa przy placu Wolności oraz iglica w nieistniejącym już zbiorniku wodnym na placu Lenina.
7. Nazwa słynnego działającego niegdyś na placu klubu nocnego, w którym bywali prezydenci Kwaśniewski i Kaczyński czy premier Bielecki.

8. Imię Pani prowadzącej sklep z warzywami na placu.
9. Z Teatrem im. Jana Kochanowskiego sąsiadował Klub ...
10. Biblioteka znajdująca się pomiędzy ulicą Augustyna Kośnego a Teatrem im. Jana Kochanowskiego.
11. Ile lat trwała budowa Opolanina?
12. Studenci tej uczelni urządzali niegdyś wielkie grillowanie nieopodal placu Teatralnego.
13. Zanim powstało centrum handlowe Opolanin, a także bloki, warzywa kupowało się w jatce, czyli pobliskim...
14. W tym roku w galerii zamiast Salonu Jesiennego odbył się Salon...
15. Zanim plac Teatralny został tak nazwany, nosił nazwę plac..., ku czci pierwszego przywódcy Rosji Radzieckiej.
16. Międzynarodowe porozumienie dotyczące własności intelektualnej w internecie, które wywołało liczne protesty (także w Polsce, w tym w Opolu) przeciwko próbie ograniczenia wolności w Sieci.



„SERDECZNIE PRZEPRASZAM WSZYSTKICH SĄSIADÓW
ZA WCZORAJSZY HAŁAS PO GODZINIE 22:00 SPOWODOWANY
PILNĄ WYMIANĄ ZAMKÓW W DRZWIACH WEJŚCIOWYCH.
TO JUŻ SIĘ WIĘCEJ NIE POWTÓRZY ;)
SĄSIAD Z III PIĘTRA”

Źródło: <https://opole.naszemiasto.pl/> / 25 listopada 2014, 19:19

NIEBEZPIECZNE I SKANDALICZNE ZAPADLIŚKO NA PLACU TEATRALNYM W OPOLU

„Na sporej wielkości dziurę zwróciła nam uwagę pani Anna Kunicka, która niemal codziennie przechodzi pomiędzy blokami na placu Teatralnym. – Podobnie jak setki innych osób, a w takiej dziurze można sobie złamać nogę – alarmuje czytelniczka. Straż miejska zapowiedziała nam, że zajmie się zapadliskiem. Miejsce zostanie tymczasowo zabezpieczone, a strażnicy poszukają właściciela terenu. Niewykluczone, że dziura to efekt uszkodzenia jakiejś podziemnej sieci, np. ciepłowniczej”.

Źródło: <https://opole.naszemiasto.pl/> / 16 grudnia 2014, 10:11

Komentarz do zdjęcia: „Dziura pojawiła się niedaleko chodnika, którym codziennie chodzi wielu Opolan”. Cud, że nie doszło do tragedii.



RANKING ZABAW DZIECIĘCYCH

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ, NIE DA SIĘ UKRYĆ. NIEKTÓRZY MIESZKAŃCY I MIESZKANKI PLACU TEATRALNEGO ZNAJĄ SIĘ OD MOMENTU ODDANIA DO UŻYTKU BLOKÓW I MAJĄ ZE SOBĄ KONTAKT PO DZIŚ DZIENI. „KIEDYŚ TO BYŁO, WSZYSCY SIĘ ZNALI, NIE TO, CO TERAZ” – MÓWIĄ, WZDYCHAJĄC.

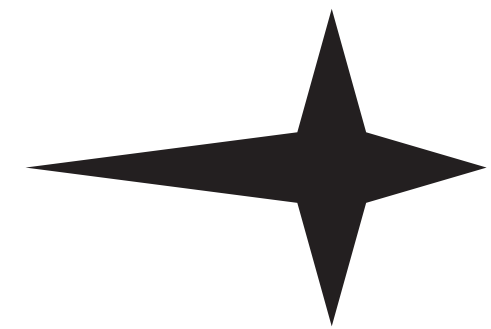
1. Międzypodwórkowe wojny o jabłka albo inne surowce placu, takie jak patyki czy kamienie. Za broń i atrapy wojów służyły resztki drewna ze stolarni, znajdującej się na terenie obecnej Kaskady. Jedna z ulubionych konwencji zabaw to stylizyka i narracja serialu telewizyjnego „Czterej pancerni i pies”. Do zabaw związanych ze stolarnią, poza projektowaniem i wytworem produktów „militarnych”, zaliczyć trzeba także popularne wśród dzieci skoki na trocinach.

2. Ćwiczenie wind, czyli wyścigi i przejażdżki windami – pierwszymi nie tylko na placu, ale i w Opolu.

3. Bez wątpienia atrakcją był zbiornik przeciwpożarowy, który znajdował się na obecnym placu Jana Pawła II. W wodzie mieszkaly żaby, które dawały całonocne koncerty. Ciekawiło to bardzo dzieci, które zachłanne na przyrodę, lądowały często w wodzie z kijankami, ześlizgując się ze spadzistego, mokrego brzegu.

4. Dużo miejsca we wspomnieniach zajmują podchody w piwnicach. Chowające się dzieci zostawiały ślady, które miały doprowadzić pozostałych uczestników zabawy do tych, którzy się ukryli. Najgorzej, jeśli ktoś nieopatrznie obrał sobie za kryjówkę jedną z beczek znajdujących się w piwnicy. Zazwyczaj były w nich śledzie...

5. Zabawa na fundamentach budujących się bloków przy placu Lenina, jak wówczas nazywano to miejsce. Jedyny minus to włókna waty szklanej wbite w ubrania. Bolesne i trudne do usunięcia.



6. Uprawianie sportów zimowych. Górka usypana z kamieni i gruzu (z ruin pozostałych po rozpoczętej budowie starego teatru) służyła saneczkarzom i innym amatorom zjazdów. Całkiem dobrze sprawdzały się lodowiska tworzone przy pomocy uprzejmych strażaków, którzy zalewali boiska i parkingi wodą, a te w krótkim czasie pokrywały się taflą lodu.

7. Oglądanie na zająca, czyli tzw. gapę. Kino Kraków klimatyzowane było w dość prosty sposób. Otwierano w sali kinowej drzwi wychodzące na plac, nie wiedząc, albo przysmykając oko na to, że w tym czasie dzieci z okolicy przemukały do środka albo oglądały filmy, stojąc w drzwiach. Poza kinem można było jako dziecko oglądać na gapę przedstawienia organizowane przez cyrk. Skutkowało to znajomościami z dziećmi cyrkowców, którym dzieci z placu zazdrościły swobody i niechodzenia do szkoły.

8. Kto mógł wejść na wentylator kina Kraków i wygrzewać się w słońcu, był kimś „na dzielnicy”!

9. Jeżdżenie schodami ruchomymi w Opolanie tam i z powrotem. Po kilku rundkach konieczna okazywała się ucieczka przed ochroniarzem.

10. Grupowe podróże ciemnymi windami. Przed rewitalizacją windy w blokach miały drzwi otwierane dwustronnie i światło włączane przez czujkę w podłodze. Dzieci zapierały się nogami tak, żeby nie dotykać podłoża, i podróżowały w ten sposób po ciemku. Kiedy otwierało się drzwi windy, można było się zdziwić obecnością grupy dzieci.

„PLAC TEATRALNY TO BYŁO JEDNO WIELKIE PODWÓRKO DLA DZIECI. POTEM ZABETONOWALI FONTANNĘ, PIASKOWNICE I PRZEROBILI NA KWIETNIKI”. (GRZEGORZ WOLNY)